

CZYTAŁNIA
REGIONALNA

CZASOPISMO

PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW

TECHNICZNYCH SZKOLNYCH

SPRZĘT

ROK I (XII)

Nr 1.

Wrzesień – Październik

Cena 15 gr.

SPRZĘGŁO

CZASOPISMO PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW
TECHNICZNYCH SZKOLNYCH W RADOMIU.

Kochana Młodzieży!

Rad jestem bardzo, że z własnej inicjatywy wznowicie nasze dawne piśmko szkolne. Waszym poczynaniom niech towarzyszą me życzenia „Szczęść Wam Boże“. Niech treść piśmka będzie zawsze szczerym wyrazem Waszych myśli i niech gruntuje się na dokładnej znajomości obranego tematu. Niech w ramach Waszego piśmka nigdy nie gości frazes i efektowna pływizna.

Wasz życzliwy przyjaciel i dyrektor

L. Mroczkowski

Radom, dnia 20-X-1938 r.



GEHENNA

wg najpoczytniejszej powieści **Heleny Mniszkówny**
Dramat czystych serc w walce o szczęście

W ROLACH GŁ.:

Lidia Wysocka, Benita, St. Wysocka,
Ćwiklińska, Zacharewicz, Samborski,
Łoziński, Fertner, Orwid

wkrótce w kinie **»ADRIA«**

Wkrótce film **PAWEŁ i GAWEŁ**

Wracają do nas...

Z wielkim bólem podpisał Kazimierz Wielki traktat wyszehradzki w r. 1335, zostawiający Śląsk Cieszyński Czechom. Mimo to wierzył mocno, że będzie świadkiem przyłączenia tej prastarej dzielnicy do Polski. Chwili tej nie doczekał. Polska zdała się zapomnieć, że Polacy mieszkający na Śląsku czekają na wyzwoleńce spod jarzma czeskiego, czekają na pomoc, która ich wyrwie wraz z ziemią ojczystą Czechom i złączy na zawsze z Polską. Ale niestety! Polska rosła w potęgę, aż stała się państwem mocarstwowym. Później chyliła się ku upadkowi, słabła, wreszcie nadszedł czas, gdy straciła swą niepodległość i została podzielona między trzy ościennie państwa.

Gdy Austria przyłączyła do swych ziem podczas rozbiorów część Małopolski, nastąpiło jednocześnie połączenie Śląska z ziemiami Polski. Ale czy z radością przyjęli ten fakt Bracia z za Olzy? O Nie! Polska utraciła wolność.

Trzeba było myśleć nie o przyłączeniu już Śląska do Polski, która nie istniała jako państwo, ale musieli wszyscy Polacy stworzyć jeden front, zmierzający do odzyskania niepodległości.

Niemalą nas kosztowało krwi, niemalą legło najlepszych Synów Ojczyzny, by w roku 1918 odzyskać wolność. Polska wyczerpana niewolą, powstaniami, wojną musiała jednak walczyć z tymi, którzy wykorzystując osłabienie wewnętrzne Polski, sięgali po ziemię należące do nas od wieków.

I w tym momencie, gdy naród polski musiał stanąć do walki, aby obronić Polskę i Europę przed zalewem bolszewickim, Czesi w zdradziecki sposób zabrali nam Śląsk Cieszyński.

I znów między nami a Bracią zaolzańską powstała granica, niepozwalająca na wspólną pracę nad wielkością i potęgą państwa polskiego.

Lud śląski postanowił się jednak zorganizować, pracować nad zachowaniem polskości, dążyć do złączenia Zaolzia z Macierzą.

Nie pomogły żadne prześladowania ze strony Czechów. Naodwrot — dawały one więcej zapału do walki i przyspieszały chwilę przyłączenia. Po sześciuset latach niewoli nadszedł dzień historyczny wyzwolenia tej prastarej ziemi polskiej. Serca całego narodu zabiły wielką radością. Wróciła ziemia niczym nie różniącą się od tego, co nazywamy polskiem. Wróciła wieś, pola uprawne, miasta, fabryki, kościoły ze sztalistymi wieżami, krzyże przydrożne, lasy, Olza wiecznie szmerząca. To wszystko dziś mówi za siebie znów, że jej Macierzą jest Polska. A jaka radość panuje w sercach Polaków z za Olzy, którzy po tylu latach walki złączyli się i tworzą jed-

ną nierozzerwalną całość narodu i państwa! Tak wielkiego czynu mógł dokonać tylko naród skonsolidowany, usuwając wszelkie nieporozumienie i różnice polityczne. Granice państwa polskiego zostały powiększone o ziemie ludne i bogate.

W chwili dla nas tak ważnej musimy sobie przypomnieć, że powiększenia naszych granic nie może się skończyć tylko na Zaolziu. Musimy sobie przypomnieć, że czekają nas prastare ziemie polskie z Polakami, uciskanymi przez wrogich nam Niemców. A są to ziemie Śląskie zaodrzańskie, część Prus Wschodnich, Gdańsk oraz szereg powiatów, graniczących z Pomorzem i Poznańskim,

„Lew“ kl. II L. M.

Polsko Ty moja! gdy już nieprzytomni
Będziemy—Wspomnij Ty o nas, o wspomnił!
(JULIUSZ SŁOWACKI)

Czyn legionowy...

Od południowych granic Rzeczypospolitej leciał radosny wiew: Wkraczamy za Olzę! Żołnierz nasz depte ustalone bezprawnie granice!

A w Kielcach?

Kołysał się tysięczny tłum skupiony w chwili oczekiwania. Szeregi sztandarów, barwne stroje cieszyły oko, łączyły serca. Dziarsko, a poważnie dźwięki orkiestry 4 p. p. leg. wleciały ponad „słoneczną strzechę“... My pierwsza Brygada!..

Zasłona spadła wolno majestatycznie...

Na pogodnym tle nieba zarysowały się cztery twarde żołnierskie postacie wpatrzone w dal.

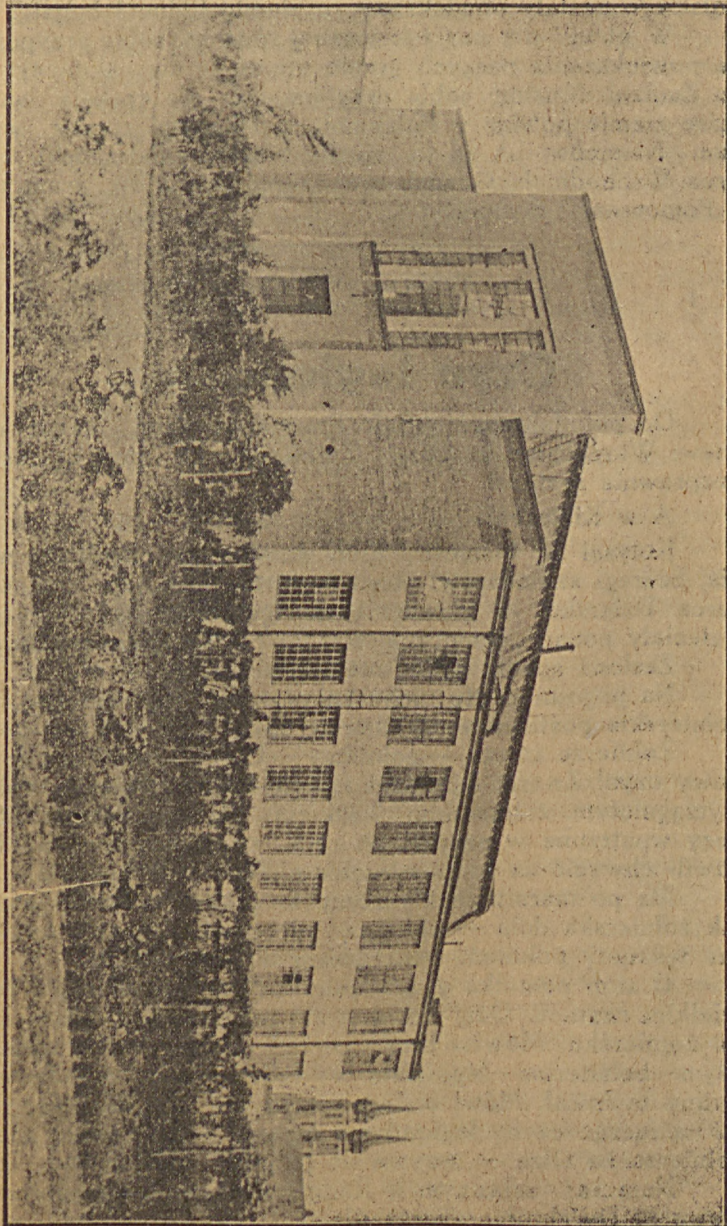
Żołnierze szarzy, — żołnierze — Ci, co spełnili wielki legionowy czyn! Zwarcu, potężni, ramię przy ramieniu, równym wyciągniętym, żołnierskim krokiem idą ku Polsce. Stałowe oczy wpatrzone w przyszłość, ręce przygotowane w każdej chwili chwycić za broń w walce o Tą, co nie zginęła!

Idą po marmurze błyszczącym jak ich dusza, twardym jak żołnierska dola — żołnierze pierwszej kadrowej — żołnierze tęsknoty pokoleń, wskrzeszeni dźwiękiem artysty,

U stóp pomnika grupa ludzi zrosniętych krwią i duszą z wielkim czynem. Gen. Sosnkowski przemawia! Mówi krótko, po żołniersku, Mówi o tym, co był ojcem, wychowawcą naszym — bohaterem — legionistą, co Polskę przez swą krew, trud i rany budował. Mówi o Jego przybyciu do ukochanego miasta, a łącząc czyny legionów z czynem wkroczenia polskiego żołnierza za Olzę — wzywa do jedności myśli...

Nam zaś zebranych w Radomiu, w szkole zapadły w duszy słowa P. Dyrektora: „Teraz idźcie i spełniajcie swój obowiązek na ławie szkolnej, a gdy Was wezwą, to pójdziecie spełnić legionowy czyn — żołnierską powinność. Szczygieł M. II M. L.

W związku z rozbudową naszych warsztatów szkolnych pierwotny ich wygląd zamieszczamy.



„Treść życia“

Świat w koło żyje i bieży,
Lecz sercem jakaś tęsknota pomiata
Świat wydaje prozy codziennie tom świeży
Świeże radości i smutki weń wplata

* * *
Patrzę na świat, na smutki, radości
Patrzę na ludzi — na próżne idee
Na ich wysiłki — na dobroć i złości
Patrzę i nieraz w duszy się śmieję.

* * *
Cóż za rozkosz mają bale, zabawy
Kiedy po nich przychodzą przykrości i smutki
Poco zaszczyty, dostojęństwa i sławy
Kiedy trwania ich okres jest krótki

* * *
Najpiękniejszą życia jest treścią
Żyć dla drugich i czynić im dobrze
Choć ludzie spojrzą na ciebie z litością
To w niebie zapłacą ci szczerze.

Józef Kot, IV-a.

I minionych dni...

W dal uleciały słoneczne dni,
Chwile beztroskie, czarowne, upojne;
Dziś z tamtych chwil zostało mi
Tylko wspomnienie ciche, spokojne.

I gdy dziś na szare dni, które płyną
Pełne haosu, życiowego wrzasku —
Padnie promyk złoty z dnia, który minął,
Dusza ma staję w minionych chwil blasku.

A wtedy widzę cichy dwór
Przybrany wokół wieńcem złotych zbóż,
Słyszę jak w parku śpiewa ptasząt chór
I widzę Ciebie wśród czerwonych róż.

Z dala mi niesie wiatru ciepły wiew
Łąk i wilgotnych lasów woń,
Potężny szum prastarych drzew,
Co patrzą w błękitną rzeki toń,

I znów idę z Tobą brzoźową aleją:
Nad nami błękit nieba przezroczysty
Do nas się kwiaty i drzewa śmieją,
A w sercu płonie uczuć żar ognisty.

Te chwile minęły i nie wrócą już;
Dziś są mi promieniem monottonnych dni,
Cichą przystanią wśród życiowych burz
Bajką, o której chore serce śni

I gdy dziś na szare dni, które płyną
Pełne haosu, życiowego wrzasku —
Padnie promyk złoty z dnia, który minął,
Dusza ma staję w minionych chwil blasku.

J. Modrzejowski, kl. II L. M.

Wspomnienia

Słońce kładło ostatnie pocałunki na pnie i korony drzew potężnych, spokojnych i majestatycznych. Lekko zaróżowione namioty odcinały się od ciemnej, złoczonej zieleni, tworząc piękną harmonię barw, ożywionych blaskami zachodzącego słońca.

Kozienice. Obóz P. W. i W. F. Zajęcia skończone. Czas wolny. Jest względny spokój. W każdym razie nikt się nie spodziewa żadnych nadzwyczajnych wydarzeń.

Od wejścia do komendy Obozu wychodzi człowiek, który wszystkim rozkazuje — trębacz. Najspokojniej w świecie trąbi alarm. Do akompaniamentu odzywa się gong. Nie ulega najmniejszej wątpliwości:

Alarm!!!

A teraz? Krzyk, gwar, szum, szcęk, dudnienia i wszystkie inne określenia oznaczające to, co się teraz dzieje.

Upływa 10 minut. Na placu alarmowym stoją dwie kompanie w pełnym rynsztunku. Zuchy — stanęli pierwsi. Jedni to „warszawiacy” — drudzy radomiacy. Jeszcze dziesięć minut. Już wszyscy stoją w karnym szeregu. Generał bawiący w obozie coś mówi. Odpowiada mu ryk: „Czołem, panie generale!” To generał odbiera raport.

Idziemy do Lasek na nocne ćwiczenia. Robimy przygotowania. Fasujemy czarną kawę. Wymarsz o 9-ej wieczorem.

Przy dźwiękach marsza „Sygnał Wilna” opuszczamy teren obozu. Czarna kolumna maszerujących wygina się na skrę-

tach drogi niby jakiś wielki potwór. Orkiestra na czele tworzy paszczę, a trąby błyszczące w żółtych blaskach światła płynącego z okien domów doskonale imitują błyszczące ślepia owego mistycznego potwora. Mijamy miasto. Złocisto purpurowy księżyc, wyłaniający swe oblicze spośród drobnych, postrzępionych obłoków, rzuca posępne apatyczne światło na skraj lasu na wzgórze, tworzące jakby wejście do jaskini, z której powoli i niepowstrzymanie niby lawina spływa kolumna maszerujących oddziałów. Zbliżają się, rosną, słychać miarowy stuk okutych butów. Twarze spokojne, poważne. Idą jak stare wiarusy. Biję od nich zapal, radość i majestat. Od czasu do czasu zrywa się piosenka i płynie hen po polach, dociera do wiosek mówiąc: to my polska młodzież! to my siła i potęga przyszej Polski!!

A tymczasem królowa Noc w ciemno-fioletowej szacie zasiadła na hebanowym tronie i ołowianym berłem skinęła na świat. Zgodni z Jej prawami ludzie udali się na spoczynek

Tylko ten senny wąż pełznął dalej cicho, spokojnie i nieprzerwanie, — mijając wsie śpiące, lasy ciche, senne, pola bezkresne.....

Naraz stają, Mistyczny wąż zaczyna swe łowy. Dowódcy wydają rozkazy. A wszystko to odbywa się w takiej ciszy, jakby nie tysiąc, ale dziesięciu ludzi jakieś tajemne narady odbywało.

Las zaś solidaryzuje się z nimi, chciwie wchłaniając każdy większy odgłos, każdy głośniejszy ruch aby nic nie było słychać, aby tajemnica nie była wydana i aby misterium było spełnione.

Za chwilę dzielą się na oddziały. W ciszy i spokoju maszerują na wyznaczone pozycje.

Upływa parę chwil. Wszyscy są już na swoich stanowiskach. Dowódca zjawia się, sprawdza pozycje, wydaje rozkazy i znów niknie jak cień.

Tymczasem gwiazdy błędna. Ciemny granat nieba rozjaśnia się. Niebo uśmiecha się zorzą poranną świeżą i barwną. Świat cały okrywa się szatą oparów, puszystą, wiatką, o fioletowym odcieniu, przetkaną gęsto kroplami rosy, błyszczącymi jak brylanty lub jakieś cekiny wielobarwne.

Naraz gdzieś w dali odzywa się stłumionym echem strzał. Jeden. Drugi. Trzeci. Coraz więcej. Walka. Serca biją mocno. Niepokój i oczekiwanie. Las zaszemrał. Ozwały się trwożne głosy jego mieszkańców. — Strzały cichną. Słychać je jeszcze, ale coraz rzadziej, w większych odstępach czasu. Wreszcie milkną. Na krótko cisza. Naraz aksamitny głos trąbki. Płynie ten głos po polach obija się o pnie drzew, budzi życie i dalej dąży naprzód, wdzięczny i miły w swoim jestestwie. Koniec ćwiczeń!

Tymczasem słońce wyprysło z horyzontu, oblało światłem ziemię, zabłyśło na lufach karabinów, zajrzało do każdej kryjówki, zapukało do okien chat, położyło swe świetlane stygmaty na podszyciu lasu, zagrało barwami tęczy w kroplach rosy. Spędziło sen z oczu świata. Zatrętniło życie. Dzień wstał.

A ci, którzy odważyli się naruszyć prawa królowej nocy, szli teraz wolno, ociężale, grzęznąc w piachu. Szli po odpooczynek po całonocnych trudach, jednak mężnie ze śpiewem na ustach.

„Gdym jeszcze młodym był
Jak urwis sobie żył...”

„Sursum“ II. L. M.

K R O N I K A

Jak to na obozie ładnie

(z obozu P. W. w Kozienicach).

Skulony z zimna w jakąś tajemniczą, cyrkową figurę pod cienkim wojskowym kocykiem leżysz bracie na piętrowym łóżku, a w duszy masz szczere gorące pragnienie, żeby wszystkie obozowe zegary jakaś nagła, epidemiczna choroba skrzyła, aby tej szóstej godziny nie wybiły! Na nieszczęście kończy się to tylko na słodkich marzeniach, bo ciszę przerywa trębacz, który Ci nerwy targa i życie obrzydza. Karkołomnym skokiem musisz się znaleźć na podłodze, jeżeli nie chcesz zbyt rannej kąpieli użyć w „rodzonym” łóżku za przyczyną szefuńcia, który po całym baraku biega z wiadrem wody.

Swe zziębłe, zgięte gnaty rozprostujesz w cudacznych podskokach na gimnastyce a zaspane „ślípki” przetrzesz w umywalni „pod sosnami”.

Po modlitwie z zapalem godnym lepszej sprawy pochłonieś ćwiartkę chleba, podlewając go kawą mocno „przetłuszczoną” resztkami wczorajszej kolacji. (50% czystości menażki).

A później, jak na ekranie, nikt ci punkty programu. Ćwiczenia... jakieś „taplanie się” w błocie, lub cudowne „padnij!” w miękka jak pierzyna, kozienicką pustynię.

Z wywieszonym na publiczne widowisko „ozorkiem” wracasz z ćwiczeń wachając z daleka zapachy „romantycznej” zupki, o której pieśń obozowa niesie:

— A na obiad galop — zupka,
Garniec wody, jedna krupka.

Treść dalszej zwrotki:

„Po obiedzie są ćwiczenia,
Kapral męczy bez sumienia —”

na szczęście dla Ciebie jest złudnym majakiem, bo kapral — „cwany” chłop i napewno ma sumienie, a całe ćwiczenia ograniczają się do żabich podskoków i beznadziejnego machania karabinem, co w „kupie” nosi groźną nazwę „szermierki”.

Zamiast średniowiecznych tortur masz, chłopie, wychowanie fizyczne, żebyś był garbaty, nie miał płuc, był bez ręki lub nogi — chcą z ciebie koniecznie zrobić skoczka, pływaka, biegacza, czy innego cudaka. Jeśli mu się to na szczęście nie uda (biada asom sportu!), stwierdzają, żeś „biedny” junaku, oferma, co z całą pokorą przyjąć musisz, ciesząc się w duszy, żeś ręce i nogi z tej batalii wyniósł całe.

Skoro cię już wymęczyli i zjadłeś kolację, możesz iść spać. Czyścisz, braciszku, „buciki” (64 gwoździel), stawiasz je na „baczność” i lu! — na „piętrowe” łóżeczko z poduszką wypchaną pod kant słomą.

Zgaśnie światło i gęsty mrok wtargnie przez okna baraku, nastąpi cisza... Czasem tylko któryś z „chłopców” rzuci słowem lub poduszką sąsiada... Czasem kurant chrapania przeźnie oponę ciemności... Obóz śpi...

Alarm...! Jęknęły łóżka! Jak sprężyna poderwany, zrywam się! Ciemno! W uszach piekielnie igra gong! Chwytam za spodnie! Pakuję jedną nogę! Błysk—światło! Co to? — w drugiej nogawce Miecio: Wyrzucam go bez ceremonii! Gong wciąż jęczy!

Buty..., furażerka, pas, ładownica, menażka, manierka, chlebak, koc, plecak, maska, karabin... wszystko jakoś nędźnie przyczepione do mojej junackiej postaci wielkimi krokami pędzi na zbiórkę. W drzwiach na kark pcha mi się jakiś rozespany rycerz z furażerką w zębach z rozpiętym plecakiem, z którego wdzięcznie zerka białością świecąca „odzież”.

W atramentowych mrokach kłębią się już jakieś postacie. Ustawiamy się!

Łajzo! Ofermo sakramencka! przesywają ciemności „serdeczne” słowa zachęty do pośpiechu.

Nareszcie!

Podrywamy się i biegniemy na plac alarmowy siejąc drobiazgami z plecaków drogę.

Pusto! Jesteśmy pierwsi! Oddychamy głęboko! Drżenie tydek ustaje! Miecio nareszcie wyjmuje furażerkę z zębów i uroczyście zakłada na głowę a la Napoleon w dniu koronacji. Nasz „kapralik” tupie podkówkami”, z roześmianą gębą melduje coś „posłusznie” oficerowi służbowemu. W kłębach kurzu przelatują koło nas inne kompanie. Stoimy z minami Cezara oparci na karabinach, chciwie łowią pełne zazdrości słowa: — Te, Felek, patrz, dziesiątka znowu pierwsza!

Stacja!... Wysiadać!... Wysypujemy się z wagonów! Pus-

to! Gęsty „kapuśniak“ leci bez pardonu za kołnierz. Krzyczymy coś z obozowego repertuaru: „O wyjdź na balkon dziewczyno... pogoda będzie jak drut!“ Uklepani w sprawne czwórki, maszerujemy, z radością wsluchani w znajomy żołnierski krok. Miecio płacz! Z żalu za obozem i z radości, że... on już Ja zobaczy“!... Złączone gorzko—słodkie łyzy tworzą z deszczem strumień i płyną wolno po opalonym nosie obozowego bohatera. Kropelka na końcu ozdoby marsowego oblicza jest mi ostatnim wspomnieniem obozu.

Stanko. II. L. M.

—ooo—

Dnia 5-IX-38 r. rozpoczęli uczniowie Gimnazjum mechanicznego nowy rok szkolny.

Uroczyste nabożeństwo odbyło się w kościele Najświętszej Panny Marii. Wypoczęta młodzież z ochotą przystąpiła do dalszej pracy nad pogłębianiem wiedzy technicznej. *T.K.*

—ooo—

10-IX-38 r. zebrali się uczniowie Liceum mechanicznego i budowlanego oraz Szkoły Technicznej, aby uroczystym nabożeństwem rozpocząć nowy rok szkolny. W czasie Mszy św. podniósł kazanie wygłosił do zgromadzonej młodzieży Ks. Prefekt H. Kaszewski. *T.K.*

—ooo—

Dnia 13-IX witał Radom powracający z manewrów miejscowy pułk im. D. Czachowskiego. O godz. 4 pp. zaczęły się gromadzić szkoły na chodnikach ulic, tworząc żywy szpaler, przybrany kwieciami, którego całe naręcza młodzież ze sobą przyniosła.

Wkrótce wzdłuż całej ulicy stanął mur piersi przepojony radością i entuzjazmem.

Po chwili oczekiwania szmer przeszedł przez szeregi „ida“! Na rogu ulicy ukazał się dowódca pułku, za nim oficerowie. Coraz wyraźniej było słychać dźwięki orkiestry i krzyki wiwatujących. Wreszcie kolumna wyszła na ulicę Żeromskiego i pociągnęła wzdłuż niej cała w kwiatkach. Na Placu 3-go Maja zatrzymali się, aby przyjąć wyrazy powitania, czci i uwielbienia. Po chwili ruszyli dalej do koszar wśród okrzyków i entuzjazmu. Dziarsko biły o jezdnię okute buty oddziałów pieszych, głucho, potężnie i groźnie dudniły koła dział, cicho i chytrze bez szmeru przesuwały się radiostacje krótkofalówki i lekkie działka. A nasi obrońcy szli tonąc w kwiatkach wśród wiwatów i radości pewni siebie, z wiarą w uczucie społeczeństwa, które ich napewno nie zawiedzie.

„Sursum“

W bieżącym miesiącu z żalem przyjęliśmy wiadomość, iż nasz długoletni Kierownik P. inż. St. Drewski objął stanowisko Dyrektora Szkoły Rzemiosł w Radomiu.

Podzielamy wielką radość kolegów ze Szkoły Rzemiosł, że będą mieli tak drogiego i kochanego dyrektora.

Oby nowa placówka pracy nad doskonaleniem i uszlachetnieniem młodzieży przyniosła P. Dyrektorowi Drewskiemu jak najwięcej zadowolenia i radości, czego z całych kochających serc Mu życzymy. *J. M.*

—ooo—

Wielką niespodzianką dla uczniów liceów była niewątpliwie audycja muzyczna nadawana przez radio. Audycje te nadawane będą co dwa tygodnie i mają za zadanie zapoznać uczniów liceów z historią rozwoju muzyki *T. K.*

—ooo—

W piątek 14-X-38 r. II klasa L. M. zwiedziła pod kierownictwem P. Inż. Grzywacza odlewnię — Oto garść wrażeń.

Patrz pan, jak się pracuje! Brud, gorąco — patrz pan, i pamiętaj całe życie o robotniku — mówił do mnie pracownik o twarzy rzeźbionej trudem, gdy w odlewni przypatrywałem się formowaniu rur. Zwinne, brudne, żyłaste ręce szybko ubijają w skrzynce formierski piasek, pieczołowicie wyrównują, zwilżają czarne kształty, niosą czerwień żelaza wlewają, wyrzucają gotowy odlew — ruchy zmechanizowane płynne, w nieskończoność te same monotonne. Długie szeregi tych ludzi miotają się przy warsztatach, gdzieś stoi ktoś z naszej II kl. L. M. i z zaciekawieniem przygląda się pracy ludzkich maszyn.

Przechodzimy wszystkie działy aż go magazynów, a wciąż przez przeraźliwy hałas lecą do mnie tamte słowa: „Brud-gorąco“.

S. M.

—ooo—

W ubiegłym miesiącu zapoczątkowane zostały roboty przy rozbudowie warsztatów szkolnych, które w bardzo szybkim tempie postępują naprzód. Dotychczasowe bowiem warsztaty okazały się nie dość wystarczające przy tak szybkim rozwoju Zakładów. Nowa część ma być ukończona już w grudniu br. Do użytku zaś oddana zostanie z początkiem przyszłego roku szkolnego. W nowej dobudowanej części będą się znajdować warsztaty ślusarskie i stolarnia. Stara część zostanie zamieniona wyłącznie na warsztaty mechaniczne. Przy czym projektowane jest powiększenie kuźni.

J. M.

SPORT

Jesienne między szkolne rozgrywki w siatkówkę przyniosły kilka niespodzianek i jeden pewnik „klapa” — dobra siatkówka należy do historii.

Oto klepsydra spotkań:

Handlowa — Techniczna: walkower dla Technicznej z powodu nie stawienia się Handlówki Dlaczego?!

Gdzie się podzieli sportowcy?

Rzemieślnicza — Kochanowski: 37-42, gra pod hasłem: Najgorzej gdy się dwóch słabych zejdzie — wyrównana, mocno śpiąca, zwykle klepanie piłki, czasem ścięcie Mrocza (R), lub Jastreboffa (K). Sędzia popularny „Rynio” dobry.

Chałubiński — Chemiczno-Garbarska 39 : 43.

Z początku gra jałowa, pod koniec drugiej piętastki z powodu zbliżających się ciemności „gorąca”. Trzecia partia słaba. Wygrali zasłużenie Chemicy swą grą o ile nie dobrą technicznie, to naprawdę pracowitą. Sędzia kol. Hetman (H).

Kochanowski — Techniczna 15:30.

Szkoła nasza grała w składzie: Dubaj, Machut, Bilski, Niziołek, Anczak, Kępa, rez. Sochajdakowski.

Przy pierwszych piłkach widać od razu, że „nasi” nie będą długo dać czekać widzom na wynik. Cała drużyna pracuje b. dobrze choć czasem nie widać jeszcze technicznego zgrania „Ścinacze” bez zarzutu. Wyróżnia się Kępa siłą i pewnością uderzenia — ścina z dalekiego rozbiegu. Bilski jest spokojny a Dubaj flegmatycznie pewny. Co do przeciwników to w Jaskulskim widać talent a w Jastreboffie ambicję. Sędzia Rynio dobry.

Kochanowski — Chemiczno-Garbarska 42:35.

Gra równorzędna nie ciekawa. U Chemików wyróżnia się Papuc i Stępień. Sędzia kol. Zagałło.

Chemiczno-Garbarska — Techniczna 30:44.

Przykro ale nikt się tego nie spodziewał panowie gracze! Konkurent był słaby a jedna przegrana partia mówi za siebie. Więcej „Szarych” piłek, nie liczyć tylko na ścięcia! Co się stało Kępie? Sędziował dobrze „Rynio”.

Sumując wszystko, szkoły ustawiły się w następującej kolejności: 1) Techniczna, 2) Kochanowski, 3) Chałubiński, 4) Chemiczno-Garbarska, 5) Rzemieślnicza.

„Esem” II L.M.

Jesień...

W posepnej szacie stoi park stary
Na złotym z liści kobiercu,
Do góry sterczą nagie drzew konary
Tak smutno dziś w parku...

...i w sercu.

Smutno na świecie i w duszy smutno,
Gdzieś w dal uleciały chwile uniesień —
Coś duszę przygniała tęsknotą okrutną,
Coś haże tęsknić i płakać...

... to jesień.

J. Modrzejowski II L. M.

Wyjaśnienie...

W związku z zamieszczeniem w czasopiśmie „Głosy Sztubackie” Nr 1-18 artykułu p. t. „Z działalności Między-Szkolnego Komitetu Fundacji Karabinu Maszynowego dla 72 p.p. w Radomiu” pióra kol. Gębskiej (410) proszę o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

Państwowe Zakłady Techniczne Szkolne (a nie Gimnazjum i Liceum Techniczne) w poczuciu dobra i obywatelstwa miały *samodzielnie ufundować i ofiarować* ręczny karabin maszynowy, posiadając na ten cel kwotę 1350 zł. co stanowi $\frac{1}{5}$ sumy ogólnej powstałej ze składek poszczególnych szkół średnich żeńskich i męskich na terenie Radomia.

Na gorącą prośbę M. K. T. K. M. z braku dalszych funduszy na zakup CKM, przez tenże komitet oraz w myśl zasady „bis dat, qui cito dat” Szkolne Zakłady Techniczne przystąpiły do wspólnej akcji ufundowania i ofiarowania ciężkiego karabinu maszynowego, co nie zostało należycie naświetlone przez kol. Gębską.

Kulesza Zdzisław

IIIc Dr Bud.

KOLEDZY

popierajcie firmy
ogłaszające się

w naszym piśmie!!!

Oszczędzajcie

w

Komunalnej

Kasie

Oszczędności

POWIATU RADOMSKIEGO

w RADOMIU, PLAC 3-go MAJA 1 TEL. 15-65

Kasy czynne

od godz. 8-mej do 14-ej (w soboty do 13-ej)

i od godziny 17-ej do 19-ej.

DRUKI PIĘKNE

WYKONUJE
JEDYNIĘ
W RADOMIU:

DRUKARNIA 

 NOWOCZESNA

FR. RODZIEWICZ i S-KA
ŻEROMSKIEGO 7. TELEFON 11-55

CZCIONKI REKLAMOWE
NIL i PANEUROPA
W 3-CH GRUBOŚCIACH

SZYBKO — TANIO — SOLIDNIE

Absolwentów Państwowej Szkoły Technicznej, którzy ukończyli powyższą Szkołę w latach 1919 — 1938 — uprzejmie proszę o łaskawe przybycie do gmachu Szkoły Technicznej w dniu 10 grudnia 1938 roku na godz. 17 celem zawiązania Komitetu i omówienia zjazdu absolwentów szkoły z racji dwudziestolecia istnienia tak pożytecznej instytucji oświatowej która wypuściła ze swych murów z górą tysięcy techników, pracujących dzisiaj w całej naszej Ojczyźnie.

za Komitet
X. Henryk Kaszewski
prefekt szkoły.

Opiekun pisma — Inż. B. EGEJMAN.

Redaktor odpowiedzialny — Prof. W. MROCZEK.

Przewodniczący Komitetu Redak. — kol. T. Karwowski II LM.
Przewodniczący działu Admin. — kol. J. Modrzejowski II LM.
Przewodniczący działu Literacko-Nauk. — kol. J. Daszkowski.
Sekretarz — kol. St. Dukielski IIIc.

KOL. KOL. Delegaci klas — Niestój (IIIa), Kwieciński (IIIb), Surowiecki (IIIb), Dąbrowski (IVb), Szewczyk (IVa), Wenzel (IVb), Wachowicz (IVb), Kulesza (IIIc), Cybulski (IIIa), Wiaderek (IIIa), Świerczyński (IVM), Sadowski (IVC), Pawlik (ILM), Chochowski (ILM), Gołąbek (LB), Listkiewicz (LB), Szczygieł (II L. M.).

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

Państwowe Zakłady Techniczne, Szkolne
Radom, ul. Kościuszki 7, tel. 13-92.

Druk. Nowoczesna Fr. Rodziewicz i Ska, Radom, Żeromskiego 7 tel. 11-55

Materiały piśmienne
i przybory techniczne
St. Sosnkowski
Traugutta 20a.

O B U W I E
damskie, męskie i dziecięce
poleca w wielkim wyborze firma
Piotr PUŁKA
SPADKOBIERCY
Żeromskiego 2

Narzędzia,
artykuły żelazne
oraz różne
artykuły
do potrzeb
domowych
i szkolnych
poleca
FIRMA

Jan KAPUŚCIŃSKI
RADOM,
— ul. —
M. Focha 6.
tel. 22-35.

POLECAM PO NISKICH CENACH
W WIELKIM WYBORZE:
szablony okienkowe, literowe do pi-
sania na planach i mapach, krzywki,
ekierki, linie precyz, kątomierze
z celuloīdu, lejki rysownicze, przy-
kładnice, cyrkle techn., tusze i kalke
rysunkową, papier rysunkowy
Schoellerschamer i tp.
St. GAPCZYŃSKI
ul. Żeromskiego 25, tel. 10-80



Ciastka, słodycze i cukry
poleca w wielkim wyborze
«Bombonierka»
L. GAJEWSKI
Plac 3-go Maja 8.

Pracownia i magazyn obuwi
K. KOWALIK
Żeromskiego 28.
Terminowość Gwarancja

KSIEGARNIA
i materiały piśmienne
Władysław LISICKI
ŻEROMSKIEGO 40.

Chrześcijańska Pracownia GRAWERSKA
Radom, ul. Żeromskiego nr 9
w podwórzu na prawo
Wykonuje wszelkie roboty grawerskie jak
pieczęcie metalowe, stemple kauczukowe, mono-
gramy, napisy srebrne i złote, żelony, gwoździe
do sztandarów znaczki itp.

**Powodzenie u kobiet
ma tylko elegancki mężczyzna**



OTO NASZE NOWOŚCI JESIENNE:
GARNITUR z KAMGARNÓW, PALTA JESIENNE,
SZEWIOTOWE, MARENGO. WŁASNEJ PRODUKCJI
PŁASZCZE SZKOLNE i MUNDURKI

A. STANIKOWSKI

Radom. Żeromskiego 22.

Skład materiałów
aptecznych i farb

A. Michalskiego

ul. Słowackiego 21
--- tel. nr 25-65

Poleca po przystępnych cenach: Farby malarskie,
Perfumerie, Wodę kolońską na wagę w dobrym
--- galunku i artykuły kosmetyczne. ---